

Rodziny seniorów zmarłych na COVID-19 idą do sądu

18 czerwca 2020

Rodziny seniorów, którzy zmarli w domach opieki po zarażeniu koronawirusem, domagają się wyjaśnienia sprawy i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych zaniedbań.



W ośrodku opieki długoterminowej Extendicare Guildwood na wschodzie Toronto stwierdzono ognisko koronawirusa 23 kwietnia. Ośrodek był zamknięty od połowy marca. Wirusem zaraziła się większość ze 159 mieszkańców. Prawie 50 zmarło na COVID-19.

Wśród zmarłych był 65-letni Robert Thoms, chory na nowotwór i demencję. Jego rodzina jest jedną z tych, które postanowiły skierować sprawę do sądu. Po zamknięciu ośrodka rodzina wielokrotnie dzwoniła i pytała o stan Thomsa. Pracownicy stale odpowiadali, że jest dobrze. Jednak gdy w zeszłym miesiącu ośrodek dopuścił widzenia „przez okno”, rodzeństwo Thomsa nie poznało swojego brata. Bill Thoms mówi, że był w szoku i zrozumiał, że dni Roberta są policzone. Pracownicy powiedzieli, że Thoms nie je i nie pije. Wtedy jego siostra zażądała, by przyniesiono szklanek wody. Robert wypił całą i jeszcze pół.

Michelle Wilson, której 85-letni ojciec także zmarł w domu opieki, mówi, że gdyby chodziło o śmierć dzieci, wszyscy by krzyczeli. Nawet gdyby to miało miejsce w jakimś ośrodku dla zwierząt i umarłaby jedna trzecia zwierząt, też by się podniósł krzyk. A życie osób starszych się nie liczy. Jej ojciec również zmarł w Extendicare Guildwood. Przechodził rekonwalescencję po serii zawałów i złamaniu w biodrze. Pracownicy domu zapewniali ją, że chorzy przebywają we

wschodnim skrzydle ośrodka. Jej ojciec był w zachodnim, w prywatnym pokoju. Teoretycznie był bezpieczniejszy. Wilson i jej rodzeństwo dzwoniło, by pytać o stan ojca, ale nikt nie odbierał. Później okazało się, że personel był zdziesiątkowany. Wilson zdążyła odwiedzić ojca, gdy dopuszczono wizyty "przez okno". Był odwodniony i chory. Uważa, że zabrakło mu podstawowej opieki.

Audrey Da Cruz, której matka również zmarła w ośrodku, mówi, że nie może zrozumieć, dlaczego chore współlokatorki jej matki nie zostały przeniesione. Uważa, że kierownictwo ośrodka zlekceważyło sprawę izolacji. Jej zdaniem można było nawet wybudować coś tymczasowego na parkingu, by szybko oddzielić osoby chore od zdrowych.

Rodziny zorganizowały protest przed ośrodkiem. Wiele osób stało w ciszy trzymając zdjęcia swoich bliskich zmarłych.

Z prowincyjnych kontroli przeprowadzonych jeszcze przed pandemią wynikało, że w ośrodku brakowało personelu, co stanowiło zagrożenie dla pensjonariuszy.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)